Nr. 28. Kraków, Sobota, 5 lutego 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi **CODZIENNIE** o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 60 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. 565.

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

P. T. Trafiki prosimy o zwrot nagłówków, niesprzedanych numerów — **Szan. Prenumeratorów** zaś o odnowienie prenumeraty na luty i uregulowanie zaległej.

List otwarty

w sprawie sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego.

Na wiosnę roku 1909 zwołany został w Krakowie wiec, który jednogłośnie uchwalił, że w tym roku jubileuszowym Juljusza Słowackiego, prochy jego mają być sprowadzone do kraju i złożone w grobach królewskich na Wawelu. Komitet Obywatelski, wybrany na tym wiecu, na posiedzeniu plenarnem w czerwcu roku 1909 powziął wiadomość poufną od swego przewodniczącego p. Marszałka kraju, że książę Biskup krakowski nie zgadza się na złożenie zwłok poety w grobach wawelskich. Wobec tego stawiano na tem posiedzeniu dwa zasadnicze wnioski: 1) złożenia przez członków Komitetu Obywatelskiego mandatów i odwołania się w tej sprawie do społeczeństwa; 2) wysłania do księcia Biskupa krakowskiego delegacji z prośbą o kategoryczną zgodę lub odmowę. Przyjęty jednak został wniosek trzeci, postawiony przez pana Prezydenta Miasta Krakowa, w tym duchu, ażeby szukać jeszcze dróg i sposobów uzyskania grobu dla Wieszcza. Ponieważ wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów, członkowie Komitetu Obywatelskiego zatrzymali mandaty. W ciągu lata i jesieni r. 1909 ozwał się, jak wiadomo, w prasie i na zgromadzeniach szereg głosów i uchwał, domagający się jednomyślnie złożenia zwłok na Wawelu. Obecnie wiceprezes Komitetu Obywatelskiego p. Wacław Sieroszewski, na swój list, który wraz z innymi członkami Komitetu wystosował do Prezydjum Miasta z naleganiem o wyjaśnienie sprawy, otrzymał w dniu 21 października 1909 z Sekretarjatu Prezydjum Miasta Krakowa odpowiedź z zawiadomieniem, że „p. dr Juljusz Leo — prezydent miasta — przed trzema tygodniami był u księcia kard. Puzyny, który w obecności ks. biskupa Nowaka stanowczo i kategorycznie oświadczył, że zdania swego w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu w niczem nie zmienił".

Książę biskup krakowski mocą nadanej mu władzy rozstrzyga nieodwołalnie o katedrze i podziemiach Wawelu. Wszystkie środki uzyskania tam miejsca dla Juljusza Słowackiego zostały wyczerpane. Sprawa złożenia prochów Jego na Wawelu upada.

Jednakże pozostaje w całej swojej mocy jednomyślnie powzięta uchwała wiecu, decydująca w imieniu społeczeństwa, że zwłoki poety mają być sprowadzone do kraju. Ta jednomyślnie powzięta i zgodnie wyrażona wola narodu nie powinna i nie może być unicestwiona przez *liberum veto* jednostki. Skoro daliśmy wygnańcowi, wielkiemu poecie to najdroższe dlań, na co nas stać — dostojny grób w ojczyźnie — nasza godność a jego zasługa nie pozwala na to, ażebyśmy gnuśnie mu tę łaskę dziś odebrali dlatego, że jeden z nas na to się nie zgodził. Odwlekanie załatwienia tej sprawy byłoby z ujmą czci, jaką mamy dla poety. — Na taki akt woli, jak sprowadzenie do kraju zwłok Juljusza Słowackiego, społeczeństwo nasze, aczkolwiek przyciśnięte ogromem nieszczęść, rozszarpane i przebite nowymi ciosami, może się zdobyć i powinno. — Proch głosiciela nieśmiertelnej woli narodu, miłości ojczyzny, apostoła idei ofiary — przyniesiony dziś na naszą ziemię, może się stać cementem, który spoi rozszarpane dzielnice, złączy rozdarte zawsze warstwy i w przeciwne strony biegnące stronnictwa, tchnie w nas, przynajmniej na ten dzień, jedność i miłość — i ku wiecznemu celowi skieruje umęczone oczy żyjących.

To też my pisarze, artyści i czciciele tego bezcennego skarbu naszej sztuki i tego wysokiego zaszczytu naszej natury — zwracamy się do społeczeństwa i do miarodajnych jego czynników z gorącem i najbardziej natarczywem wezwaniem i prośbą, ażeby nam pomogły wykonać plan,

---

„Ktoś zaufany..."

(Ciąg dalszy.)

Carlos wszedł za szwajcarem do jego budki i w mgnieniu oka rozejrzał się, upatrując, którędyby uciec w razie danym. Szwajcar stał przy telefonie wewnętrznym.

— Hallo! Babtysta? Zapytaj panią, czy telefonowała do jubilera Martinet.

Choć szwajcar obrócony był do niego plecami, Carlos ulożył twarz do obojętności.

— Byle tylko męża nie było — myślał. — Z kobietą zawsze sobie poradzę.

Szwajcar zawiesił słuchawkę, odwrócił się.

Carlos zawiesił serce na jego wygolonych ustach.

— Pani prosi — oznajmił portjer.

— Spokoju! Przytomności umysłu! — zalecał sobie oszust.

Szedł po marmurowych schodach, wyłożonych dywanami. Udając, że szuka chustki, dotknął rewolweru, ukrytego w kieszeni.

Na pierwszem piętrze przyjął go kamerdyner i drzwi przed nim otworzył w milczeniu.

Carlos ujrzał przed sobą damę wspaniałą, piękną i młodą.

Panna służąca zajęta była pakowaniem sukien.

— Wyjmij tymczasem bieliznę — rzekła do niej piękna pani. — Przyjdziesz tu za chwilę.

Służąca wyszła. Carlos pomyślał:

— Jacy ci bogacze są głupi!

A myśląc tak, ukłonił się nisko.

— Przysłał pana pan Martinet?

— Tak, proszę pani.

— Miał pana przysłać popołudniu.

— Jeździłem do innej klijentki... po depozyt. Wróciłem wcześniej. Więc p. Martinet powiedział mi: „Wsiadaj pan do automobilowej dorożki i jedź zaraz do pani Rovardy, aleja Henri-Martin. Wręczy panu naszyjnik pereł i inne klejnoty. Spiesz się pan". Pospieszyłem się, jak mogłem i jestem — dokończył z uśmiechem.

Z początku jąkał się — potem szło mu gładko. Pozwolił sobie nawet patrzeć na piękną klijentkę z zachwytem.

Zmięszała się pod jego spojrzeniem i chcąc go osadzić na miejscu, wskazała szkatułkę, stojącą na komodzie.

— Tu są właśnie moje klejnoty — oznajmiła nachylając się nad nimi.

Była to szkatułka stalowa z bronzowemi okuciami, duża, pewno ciężka. Carlos zbliżył się do niej krokiem za szybkim, ale dama nie zwróciła na to uwagi. Była zajęta oglądaniem zameczka. Odczuła jednak za plecami bliską obecność nieznajomego i odwróciła się szybko, w chwili właśnie, gdy bandyta zastanawiał się, czy nie zdusić tej białej szyi i nie zagarnąć szkatułki odrazu.

Pani Rovardy, obrażona natarciem subjekta, ruchem głowy nakazała mu, aby się oddalił.

Cofnął się o krok jeden. Ujrzał szkatułkę otwartą. Na blado-zielonym aksamicie trzy rzędy wspaniałych pereł, wielkości orzechów laskowych: było ich może 40—50 w każdym rzędzie, a każda perła warta ze dwadzieścia tysięcy franków. Słowem fortuna! Życie hulaszcze!

W oczach zapalił mu się błysk pożądliwości. Przez chwilę stał jak kot, zbierający się do skoku. Ten jego zachwyt pochlebił pięknej damie.

— Przepraszam — rzekł Carlos — ale to oczy porywa. My, w naszym fachu, lubimy klejnoty i ma się rozumieć, znamy się dobrze. Mogę szanownej pani powinszować. Piękniejszych niema i w naszym sklepie. Lepiej zostawić je w miejscu bezpiecznem.

— Czy pan Martinet dał panu kwit depozytowy?

— Nie. Wyszło mu z pamięci.

— To dziwne!

— Myślał zapewne, że szanowna pani ma do niego zaufanie. A może prześle kwit pocztą, po obejrzeniu klejnotów. Zresztą nie wiedział, co pani dołączy do pereł.

— P. Martinet zna dobrze wszystkie trzy naszyjniki. Kupowałam je przecież u niego.

(Dok. nast.)

któryby położył kres gorszącemu i poniżającemu nas zatargowi a zarazem sprawił, żeby kości Juljusza Słowackiego przestały być kością niezgody w narodzie.

Oddawna pisarze nasi wskazywali na Tatry, jako na grobowiec Juljusza Słowackiego. Doradzał to Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz, Tadeusz Miciński, Maciej Szukiewicz i inni. Różniono się tylko w wyborze miejsca. Obecnie, po gruntownem zbadaniu i rozważeniu sprawy przez znawców Tatr, przyszliśmy do przeświadczenia, że na taki grobowiec nadaje się najbardziej piramida granitowa turni Kościelca nad Czarnym Stawem. W zachodniej stromej jej ścianie, na dwieście metrów ponad Czarnym Stawem, a więc w połowie niemal wysokości góry, znajduje się w granitowej caliznie olbrzymia wnęka o ośmdziesięciu metrach wysokości i znacznej głębokości, gdzie wskutek naturalnego w szczycie odchylenia nie spadają lawiny i piarg się nie osypuje. — W tej tatrzańskiej kaplicy należałoby, według planu powołanych artystów, wykuć w granicie katakumbę, w niej z tegóż granitu wielki sarkofag, całą pieczarę zawrzeć kratą z żelaza lub bronzu i wyciosać do całego grobowca prowadzące monumentalne schody — od ścieżki, która do wnęki tej zmierza. — Praca około wykucia grobowca — z funduszów, które na sprowadzenie zwłok poety zebrała młodzież akademicka — winnaby się zacząć jak najrychlej, a cały grobowiec może być dziełem paru miesięcy.

Wówczas zwłoki Juljusza Słowackiego mogłyby być przewiezione do Krakowa i na przeciąg 24 godzin wystawione ku uczczeniu narodowemu na wysokim, artystycznie wykończonym katafalku w Barbakanie przed bramą Florjańską, w tej naszej bramie tryumfalnej. — Poczem zwłoki poety winnyby być — nie przewiezione — lecz przeniesione z Krakowa w Tatry przez czcicieli ze wszystkich warstw społeczeństwa i złożone w tym tymczasowym czy wiecznym grobowcu.

Zadaniem specjalnego komitetu artystów byłoby stosowne przyozdobienie na tę uroczystość Barbakanu i całego Krakowa, zbudowanie rydwanu, przyozdobienie Zakopanego, wsi i miast, przez które przechodzić wypadnie itd.

Zwracamy się z tym planem do całego społeczeństwa polskiego — a w szczególności do władz krajowych i reprezentantów sejmowych, do Koła Polskiego w Wiedniu, do Komitetu obywatelskiego, dziś jeszcze funkcjonującego, do młodzieży akademickiej — pierwszej inicjatorki sprowadzenia zwłok poety do kraju — do pisarzy i artystów.

Wzywamy do zwołania w Krakowie wiecu, w którym — naszem zdaniem — powinniby wziąć przedewszystkiem udział uczeni, artyści, pisarze jakoteż ludzie gorąco tej sprawie oddani i jej doniosłość odczuwający. Mniemamy, że Komitet powołany przez ów wiec najlepiej zdoła się wywiązać ze swych zadań pod przewodnictwem dotychczasowych kierowników Komitetu Obywatelskiego.

Wierzymy, że tak postawiwszy i przeprowadziwszy sprawę, oddamy najdostojniejszy i powszechny hołd prochom wielkiego Poety, wyjmiemy czcigodne jego imię z pod czyjejkolwiek w narodzie niełaski, wmurujemy jego kości w dzikie ściany naszej ojczyzny, gdzie wichrem otoczony, owiany mgłami, w pośród ponurej zimy i czarującej pogody będzie błogosławił niziny.

A gdy nadejdzie dzień wolny, dzień godny jego niepodległej, królewskiej harfy, poniesiemy go z tej górskiej pieczary, my lub potomni, do mauzoleum Krakowa czy do mauzoleum Warszawy.

Zygmunt Bartkiewicz, Aleksander Brückner, Władysław Bukowiński, Adam Łada Cybulski, Jan Czubek, Artur Górski, Jan Hempel, Tadeusz Jaworski, Jan Kasprowicz, Juljusz Kleiner, Włodzimierz Konieczny, Marja Konopnicka, Władysław Kozicki, Stanisław Krzemiński, Ludwik Krzywicki, Antoni Lange, Jan Lemański, Bolesław Lemian, Bolesław Limanowski, Bohdan Łepki, Franciszek Mączyński, Aleksander Majkowski, Jadwiga Marcinowska, Marja Markowska, Ignacy Matuszewski, Romuald Minkiewicz, Wilhelm Mitarski, Kazimierz Młodzianowski, Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, Tadeusz Nalepiński, Zofja Rygier-Nałkowska, Władysław Orkan, Eliza Orzeszkowa, Nikodem Pajzderski, Bronisław Piłsudski, Marja Raczyńska, Marja Rakowska, Tadeusz Rechniewski, Józef Ruffer, Ferdynand Ruszczyc, Wacław Sieroszewski, Artur Śliwiński, Edward Słoński, Michał Sokolnicki, Eugeniusz Sokołowski, Ludwik Solski, Leopold Staff, Andrzej Strug, Antoni Szech, Maciej Szukiewicz, Wacław Szymanowski, Edward Trojanowski, Jan Witkiewicz, Edward Wittig, Stanisław Wyrzykowski, Marjusz Zaruski, Aleksander Zelwerowicz, Stefan Żeromski.

Wysłano z Paryża w Lutym 1910 r.

Sprawa ruska.

Niezaspokojoną od dłuższego już czasu pozostaje kwestja uregulowania stosunków narodowościowych w naszym kraju, by raz kres położyć jątrzącym waśniom, które tylko zużywają najlepsze siły jednego i drugiego narodu na wzajemne zmagania się, zamiast obrócić je na realną pracę dla obopólnego dobra. My tu w zachodniej części kraju zdala od tych zapalnych ognisk nie doceniamy niebezpieczeństwa, jakie niosą ze sobą te zaognione antagonizmy — ale też z tego samego względu możemy rozporządzać pewnym zasobem chłodnych refleksji, nie zabarwionych żadnem bezpośredniem angażowaniem się w te spory.

Nieszczęściem ich jest to, że pertraktacje o ich załagodzenie toczą się właśnie w sercu tych waśni, w którem ani jednej, ani drugiej strony nie stać na rozważne ustępstwa. Lwów ze swoim Sejmem, na którym szowinistyczne zapędy obopólne popisywać się mogą, ze swojemi zgromadzeniami, które raczej prowokują się wzajemnie — najmniej nadaje się na tego rodzaju rokowań, które też, choć wciąż są wznawiane, rozchodzą się na niczem. Nie inny także był wynik obrad Polskiego Koła sejmowego, które ostatecznie cały ciężar wyjścia z tej sytuacji złożyło na przewodniczących sejmowych klubów polskich.

A tymczasem strona druga nie ustaje w swych dążeniach i występuje z coraz to nowymi postulatami. Jest to właśnie charakterystyczną cechą akcji Rusinów, że im dłużej trwa niezdecydowanie polskich obozów, tem więcej rosną postulaty ruskie. Jest w tem i duża wina Polaków, którzy jeszcze na poprzedniej sesji sejmowej obiecali rozpatrzeć ich żądania — a do tej pory niczego nie postanowili.

W tym stanie rzeczy stanęły polskie sfery poselskie przed nową serją postulatów, które uchwaliło świeżo zebranie parlamentarzystów ruskich, zebranych ze wszystkich okolic tej monarchji. Wziął w niem udział jedyny ruski członek Izby Panów: dr Horbaczewski, profesor Uniwersytetu z Pragi, episkopat grecko-katolicki i ukraińscy posłowie do Rady państwa i Sejmu.

Są w tych żądaniach punkta, na które można się bez zastrzeżeń zgodzić odrazu jak np. na dopuszczenie Rusinów przy tworzeniu wszelkich instytucji krajowych — bo to nakazują względy sprawiedliwości, lub na to, by Polacy, a względnie urzędowe sfery w Galicji, nie popierali moskalofilów przeciw ukraińcom — bo to zresztą dyktuje zdrowy rozum, że nie możemy mieć nic wspólnego z wielbicielami caratu, a bardzo wiele nas łączy z maloruskim, uciskanym, jak i my narodem.

Obojętnemi poniekąd są dla nas żądania równouprawnienia Rusinów na Bukowinie i jednego ministerstwa dla Rusina, choć właściwie to ostatnie po sprawiedliwości powinnoby z naszej strony zyskać nawet poparcie, skoro oświadczyliśmy się za dopuszczeniem do Rady koronnej Słoweńców, którzy liczebnie nie są nawet tak silni, jak Rusini. W zasadzie więc i to jest do przyjęcia pod jednym tylko warunkiem, by to się nie stało kosztem polskich tek ministerjalnych — inna rzecz, czy wobec zaostrzonej kwestji rozdziału ministerstw między narody, już tam oddawna reprezentowane, postulat ten dałby się inną drogą urzeczywistnić — tu więc zasada piękna musiałaby kapitulować przed bezwzględną obroną naszego stanu posiadania.

Nie do przyjęcia natomiast okazują się żądania wszelkich podziałów władz naczelnych w kraju na polskie i ruskie. Nie możemy uznać żadnych sztucznych granic na tej ziemi, która od wieków miała zżyte tu ze sobą oba narody — owszem niech jedni i drudzy dopuszczeni będą jak najsprawiedliwiej do kierownictwa głównego wszystkiemi sprawami, ale trudno się zgodzić na takie nienaturalne podziały.

Tem bardziej niebezpiecznem wydaje się bodaj czy nie po raz pierwszy ujawnione żądanie Rusinów, by wielkie Księstwo Krakowskie oddzielić od Galicji, od „ruskiego Królestwa Galicji". W ten sposób odpadłaby bardzo poważna liczba ludności polskiej od ogółu ludności Galicji, w której równoważyłyby się wtedy głosy polskie z ruskimi i stąd wytworzyłoby się źródło do nowych żądań ruskich na zasadzie równouprawnienia.

Tradycja nie pozwala na taką amputację tego prastarego szmatu ziemi, który nawet zaborcze rządy uszanowały, nie kawałkując go dla jakichś małych celów — w tem też jest kategoryczna odpowiedź Polaka na zbyt śmiałą może propozycję Rusinów.

Należy jednak bez uprzedzeń żadnych, ale z dużym zasobem dobrej woli przystąpić do rozpatrywania ogółu tych postulatów ruskich, by w dalszej pracy społecznej nie wlókł się za każdym krokiem naszym cień tej niezałatwionej sprawy.

Krakowscy nasi prenumeratorzy — o ile nie zalegają z prenumeratą za styczeń — będą łaskawi zgłaszać się sami lub przysłać kogo do Administracji naszej, z potwierdzeniem zapłaconej prenumeraty, po odbiór premji: pierwszego zeszytu powieści „Ofiarny stos«.

*

Wszyscy nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie ten pierwszy zeszyt ze stycznia, a lutową premję w połowie bieżącego miesiąca.

Zmniejszenie ilości pociągów osobowych.

Pogłoski o zmniejszaniu ilości pociągów osobowych w Austrji, polegają na zupełnej prawdzie! Rząd zabiera się do tego dzieła z całą bezwzględnością i wstrętnem wyrachowaniem. Nie dość było tego, że podróżni gniotą się już obecnie, jak śledzie w beczce, że o wygodach niema mowy, że wszelkie ulepszenia przenosi się w okolice niemieckie i czeskie, a w Galicji pozostawia się same stare rupiecie, połamane, a nawet nie dające się ogrzać wozy osobowe — to jeszcze i to zabierają nam ministerjalni panowie.

Wiemy z góry, że wszelkie prośby i deputacje, nie odniosą żadnego skutku, bo ministerjum skarbu potrzebuje pieniędzy, a najważniejsze źródło dochodów, jakiem jest kolej, pieniędzy tych dostarczyć musi.

Po możliwej redukcji personalu kolejowego zabierają się do drażnienia publiczności. Ale ta publiczność musi bodaj raz upomnieć się o należne prawa, a cierpliwa dotychczas, upomnieć się potrafi inną drogą.

Przedewszystkiem żądamy zniesienia zamków w poszczególnych oddziałach, z których korzystają tylko protekcyjne jednostki, zamykając niedostępnie dla reszty publiczności przedziały.

Żądamy zniesienia praw zarezerwowania osobnych przedziałów dla wyższych urzędników z ministerstwa i z dyrekcji, którzy nieraz całe pociągi okupują, a publiczność gniecie się na kurytarzach.

Żądamy przepisowego ogrzewania pociągów i sanitarnej czystości tychże.

Żądamy konduktorów rewizyjnych, władających płynnie językiem polskim, ruskim i niemieckim.

Żądamy wskazywania odpowiednio do liczby publiczności miejsc do siedzenia.

Żądanie to uzasadnia ustawa państwowa, twierdząc, że podróżnemu należy się w pociągu miejsce siedzące.

Żądamy równomiernego traktowania naszego chłopa, jadącego, za ciężko zapracowany grosz, z tym, który posiadając wolną lub zniżoną kartę, twierdzi, że pociąg tylko dla niego...

Żądamy regularnego kursu pociągów osobowych, oraz prawnej możliwości pociągania do odpowiedzialności zarząd za spóźnienia, powstałe z niedbalstwa funkcjonarjuszów.

Żądamy zaprowadzenia klasy czwartej, a zniesienia klas pierwszych, które puste nieraz pół pociągu zajmują, a jeśli są zajęte, to wyłącznie tylko przez tych, którzy nic nie płacą, a dużo żądają.

Płacimy drogo, ale też i potrafimy upomnieć się o swoje prawa.

Oto są postulaty — nie wszystkie jeszcze — szerokich sfer publiczności, które powinny znaleść wyraz swój w wystąpieniach posłów naszych, w parlamencie, gdyż tu o interes publiczny idzie, a nie o wygody kilku jednostek uprzywilejowanych!

Karczmy w opałach.

Grabie, 30 stycznia.

Z polecenia starostwa w Wieliczce, by Rady gminne powzięły uchwały w sprawie potrzebnej w gminach liczby konsensów na wyszynk napojów alkoholowych od 1 stycznia 1911, uchwaliła Rada gminna w Grabiu, na wniosek naczelnika gminy p. Jana Piernika, oraz ks. proboszcza Józefa Raźnego jednogłośnie sprzeciwić się zarówno wyszynkowi, jakoteż sprzedaży wódki i rumu we wsi, oraz dołożyć wszelkich starań, by napoje alkoholowe ze wsi zupełnie wyrugować.

Równocześnie postanowiono z wiosną br. rozpocząć budowę domu ludowego, na pomieszczenie kasy Reiffeisena, czytelni, sklepu Kółka rolniczego i gospody.

Piękny przykład Rady gminnej w Grabiu zachęci niewątpliwie setki innych gmin nietylko w Wielickiem, lecz i w innych powiatach naszego kraju, gdzie bieda tak się rozpanoszyła, że jej z zaprószoną alkoholem głową napędzić już nie sposób. Z uchwałami takimi liczyć się będą stanowczo sfery miarodajne, jeśli tylko napływ ich będzie masowy i gdy motywy opierać się będą na niezłomnej woli uświadomionego ludu, który w pijaństwie uznał wroga nietylko swojego mienia, ale także zdrowia i życia. Precz tedy z karczmą, a jej miejsce niechaj zajmie dom ludowy!!... oto dewiza, której przestrzegać powinny wszystkie Rady gminne, obradując nad tą ważną dla naszego kraju sprawą.

N.

Psiuki wszechpolskie.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o pewnej szmacie wszechpolskiej, roznoszącej i siejącej truciznę w niezepsute serca chłopskie, a mianowicie o „Ojczyźnie", podpisywanej do niedawna przez „sławnego" Stasia Rymara. Z chwilą jednak, gdy buńczuczny ten młodzieniec został suplentem gimnazjalnym, i gdy dostał naszyta nauczkę listowną, że mu, jak niby urzędnikowi, podobnej szmaty, szkalującej ludzi, podpisywać nie wolno — odstąpił zaszczyt podpisywania „Ojczyzny" znanemu szerokim kołom publiczności, urzędnikowi kolejowemu, o bardzo burzliwej przeszłości p. Tadeuszowi Tabaczyńskiemu. Ten to wielki redaktor od kozy pozwolił, by w ostatnim numerze „Ojczyzny" nazwano bez najmniejszego powodu personal urzędniczy „Wisły" „zgrają".

Zapytujemy zatem p. Tabaczyńskiego, jakiem prawem śmie się tak ujemnie wyrażać o ludziach zupełnie mu zresztą nieznanych, którzy go wcale nie zaczepiają, i dla których osoba redaktora „Ojczyzny" może nie istnieć wcale. Jeżeli p. Tabaczyński lubi przestawać wśród zgraji płatnych hyjen wszechpolskich, jeżeli zamiast pilnować swego zawodu, szuka guza jako agitator polityczny, mało nas to obchodzi — to rzecz jego władzy przełożonej, że mu na takie wybryki pozwala. Musimy jednak zaprotestować przeciw napadaniu na ludzi niewinnych, dlatego tylko, że pracują w instytucji, założonej przez posła Stapińskiego.

Nie zawadzi także przypomnieć, że kto jak kto, ale p. Tabaczyński ma najmniej prawo nazywać kogoś „zgrają", skoro sam jeszcze się nie oczyścił z publicznie mu czynionych w prasie zarzutów, jeszcze z czasów szkolnych w gimnazjum tarnowskiem. A także sprawki tego pana z legitymacjami przy niedawnych wyborach do komisji podatkowej, same aż cisną się pod pióro. Lepiej nie ciągnąć za język!

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Z sali koncertowej.

Wieczór Instytutu muzycznego.

Klasyczne wieczorki kameralne Instytutu mają już ustaloną dobrą reputację; gromadzą one za każdym razem swoją własną, odmienną od przeciętnej publiczność, znajdującą tam zawsze jeśli nie pierwszorzędne artystyczne wrażenia, to w każdym razie więcej, niż poprawne i z roku na rok coraz to staranniejsze wykonanie największych arcydzieł klasycznej muzyki, których słucha tem chętniej, że tak rzadko grywane są w Krakowie. Wieczór ostatni, poświęcony Beethovenowi, najwdzięczniejsze, ale i najtrudniejsze chyba przedstawiał dla wykonawców zadanie: przepiękne trio i kwartet, umieszczone w programie, wymagają czegoś więcej ponad czystość brzmienia i sumienne bardzo opracowanie, jakie szczerze oklaskiwano wczoraj — warunki to jednak, których wszak trudnoby dziś żądać od tego młodego, choć obiecującego zespołu, gdy nieraz nawet interpretacja fachowych wirtuozów nie zawsze dosięga szczytów tej tytanicznej, najwyższej w swem natchnieniu, a najczystszej w wyrazie muzyki. W każdym razie i w jednem i w drugiem dziele czuło się tę usilną staranność i zamiłowanie, które tak sympatycznie usposabiają wszystkich dla Instytutu od początku jego istnienia, w sonacie zaś fortepianowej już bez zastrzeżeń podkreślić trzeba doskonałą grę p. Umlaufowej, której współudział w wieczorkach tę samą zawsze stanowi atrakcję. *d. i.*

Z miasta.

Teatr ludowy. Dziś po cenach bajecznie tanich „Opowieści Imci Pana Dymka" Klemensa Bąkowskiego, grane ciągle z niesłabnącem powodzeniem. W sobotę i w niedzielę wieczór „Czartowska ława" Galasiewicza z muzyką i tańcami. Grają: Poleński (Filip), Szarkowski (Dominik), Jarniński (Warchołek), Turski (Greś), Grabowska (Cecylja), Gawlikowska (Zosia) i w. i. W niedzielę po południu „Hulaj dusza", zyskująca coraz większe powodzenie. W poniedziałek na zakończenie karnawału po cenach tanich po raz ostatni w tym sezonie „Trójka hultajska".

Koncert Chopinowski. Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Chopina odbędzie się w piątek 4 bm. w sali Starego Teatru koncert, złożony w całości z dzieł nieśmiertelnego mistrza. Wykonawcą będzie znakomity Chopinista Józef Śliwiński. W programie: Fantazja F-moll, Ballada As-dur, Impromptu As-dur, Scherzo Cis-moll, Sonata H-moll, Polonez As-dur, Preludja, Walce, Nokturny, Mazurki. Bilety w kasie Starego Teatru.

Odczyty. Czytelnia akademicka ogłasza program odczytów na miesiąc luty: 12-go p. K. Pluciński, „Król-Duch"; 15-go p. Ł. Staśko: „Wagner i nowa sztuka"; 19-go p. J. Kowalski: „Żywot i dzieła Renana"; 22-go p. M. Mróz: „Polityczno-społeczne utopje Platona i Comte'a"; 26-go p. L. Płoszewski: „Epopea chłopska". Odczyty odbywają się w lokalu własnym (Mikołajska l. 3). Goście chętnie widziani.

Odczyt dla młodzieży z obrazami świetlnymi na temat „Kraje polarne i ch życie" odbędzie się staraniem sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" w niedzielę dnia 6 lutego o godz. 3 po południu w sali „Muzeum techniczno-przemysłowego" (ul. Franciszkańska 4). Odczyt wygłosi p. M. Kiernikowa-Radwańska. Wstęp 10 hal.

„O poezji". Na ten temat odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 7 i pół wieczorem staraniem Uniwersytetu ludowego w Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Podbrzezie 2) odczyt, który wygłosi p. Adam Uziembło.

W sobotę d. 5 bm. o godz. 3 po południu „Ruch społeczny we Francji" — p. Czapiński.

Wiec publiczny w sprawie reformy szynków z powodu zniesienia propinacji zostanie zwołany przez komitet obywatelski na 20 bm., w niedzielę, o godz. 10 rano, do sali miejskiej. Informacje w sprawie wiecu otrzymać można codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 5 do 8 po południu w lokalu „Eleuterji" (Mikołajska 3).

»Samopomoc doraźna« odbędzie doroczne Walne zgromadzenie 13 bm. o godzinie 3 po południu (ul. Wolska 14). Na porządku dziennym: sprawozdania, wybór Zarządu, komisji rewizyjnej i wnioski członków.

Poradnik dla robotników rolnych, udających się na obczyznę napisał p. Józef Okołowicz, dyrektor Tow. Emigracyjnego. Broszurka ta, ozdobiona licznemi ilustracjami, napisana jest bardzo przystępnie i wyczerpująco. Po „ogólnych radach i przestrogach" dla tych, co zamierzają z kraju za granicę emigrować, następują szczegółowe opisy stosunków zarobkowych w tych krajach, do których w czasach ostatnich płynie od nas fala wychodźcza. A więc na pierwszem miejscu idzie Francja, potem Danja, Szwecja i Czechy. Nie potrzeba chyba nadmieniać, że warunki pracy i płacy robotników są dokładnie wyszczególnione. Broszurkę zamyka tabelka do obliczania zamiany zagranicznych pieniędzy na austrjackie, tak niezbędna dla naszych wychodźców. Wydaniem owego „Poradnika" złożyło Tow. Emigracyjne nowy dowód, iż naszych wychodźców szczerze pragnie otoczyć opieką.

Z Resursy urzędniczej. Ostatnia zabawa „popielcowa" w bieżącym karnawale odbędzie się we wtorek 8 bm. Początek o godz. 8 wieczór.

Jubileuszowa zabawa taneczna ku uczczeniu 30-letniej pracy znanego zaszczytnie nauczyciela tańców, p. Karola Kowalskiego, która odbędzie się w sobotę 5 bm. w dolnej sali „Sokoła", zapowiada się doskonale. Wybrany z grona uczniów p. Kowalskiego komitet pań i panów poczynił energiczne starania, aby zapewnić zabawie jak najlepsze powodzenie. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Bilety za zwrotem zaproszenia nabywać można przez sobotę w „Szkole tańców" (Florjańska 32, I p.), a wieczorem przy wejściu na salę. Strój wieczorowy. Początek o godz. 9 wieczorem. Bilet familijny (4 osoby) 6 kor., pojedynczy 2 kor., wstęp na galerję 2 kor.

Zabawa chóru P. Z. N. W przyszłą sobotę, dnia 5 bm. urządza „Chór Polskiego Związku Nar." i Stowarzyszenie kat. woźnych instytucji finansowych w lokalu „P. Z. N.", Rynek, linja A-B. 45, II piętro zabawę taneczną.

Asenterunek. Magistrat ogłasza, iż wykaz popisowych, obowiązanych do poboru wojskowego, można oglądać w Wydz. V magistratu (w głównym gmachu w nowem skrzydle), codziennie od 15 bm. w czasie od godz. 11 rano do 2 po południu. Szczegóły odnoszące się do poboru znajdują się w afiszach rozlepionych po mieście. Główną uwagę zwraca magistrat na okoliczność, iż popisowi obowiązani do poboru na rok bieżący do Krakowa przynależni, a w wystawionym wykazie nie zamieszczeni, będą karani w myśl ustawy wojskowej, o ile nie zgłoszą się do wpisania dodatkowego, przyczem nadmienia się, że tłomaczenie się nieświadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Z przed kratek sądowych. Wczorajsza rozprawa przed przysięgłymi przeciw Władysławowi Dobrzyńskiemu o zbrodnię oszustwa zakończyła się o godz. 4 po południu. Po przesłuchaniu świadków i końcowych wywodach prokuratora dr Ujejskiego i obrońcy dr Mikiewicza, sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku oszustwa. Wobec takiego werdyktu wydał trybunał wyrok uwalniający Dobrzyńskiego od winy i kary.

Przy tej sposobności musimy sprostować pomyłkę, która się wkradła do naszego wczorajszego sprawozdania z tej rozprawy wskutek przestawienia nazwisk. Otóż nie p. Zygmunt Kirchmayer wprowadził w błąd p. Grabkowskiego, lecz obwiniony p. Dobrzyński, jak to zresztą w dalszym ciągu sprawozdania było należycie uwydatnione.

Rozprawa Dekierta i towarzyszy, przyaresztowanych przed kilku miesiącami pod zarzutem szpiegostwa, odbędzie się w sobotę 12 bm. przed zwyczajnym trybunałem.

Rozprawa będzie tajną. Niebawem odbędzie się również podobna rozprawa przeciw aresztowanemu w Zakopanem pod zarzutem szpiegostwa Rabinowiczowi.

Doraźna sprawiedliwość. Na ulicy Słowiańskiej zaszedł wczoraj po południu następujący wypadek: Do jednego z kramów, na którym rozłożono mięso, zbliżyła się 15-letnia może dziewczyna i w chwili, gdy przekupka oglądnęła się w inną stronę, chwyciła 1 klg. mięsa i schowała pod chustkę. Zobaczyła to jednak przekupka z sąsiedniego kramu i dała znać okradzionej. W tej chwili rzuciły się za dziewczyną „rzeźniczaki" i poczęli sobie wymierzać sprawiedliwość w ten sposób, iż dwóch z nich, chwyciwszy dziewczynę za uszy, ciągło ku sobie w dwie przeci-

wne strony, a wolnemi rękami bijąc, gdzie się dało. Mimo poszukiwań patrzących na ten doraźny sąd za policjantem, „władzy“, jak zwykle, nie było.

Porażka zażartego automobilu. Piszą nam z miasta: Przechodząca onegdaj po południu publiczność ulicą Sienną była świadkiem następującego widowiska: Oto konny podoficer policyjny Nr. 9 ośmielił się powstrzymać zapał jakiegoś rozjuszonego automobilu u wylotu ulicy Siennej, którędy tenże miał przypuścić atak na główny punkt miasta, pragnąc nieustraszoną odwagą swoją zaprodukować się wobec niezbyt uroczych sklepiczarek z tej starożytnej ulicy.

Lecz o zgrozo! Na widok automobilu postawił się w poprzek ulicy Siennej konny rycerz policyjnego znaku i zmusił niefortunny automobil do odwrotu na całej linji. Oczywiście, że chęć zdobycia przez zażartego automobilistę laurów za odwagę przy ulicy Siennej spełzła na niczem. Jakże byłoby pożądanem, gdyby częściej organa policyjne powstrzymywały „szlachetny“ zapał automobilów, szalejących po naszem mieście i obryzgujących błotem publiczność. Turnieje zażartych automobilistów w ciasnych ulicach naszych ani na podziw, ani na oklaski ze strony publiczności nie zasługują. Jeżeli wjeżdżający do miasta chłop musi złazić z wozu i swoją ledwo nogi wlokącą szkapinę przez całe miasto przy pysku prowadzić, to wcaleby nie zaszkodziło, gdyby straszący ludność zwarjowany automobilowy wehikuł przynajmniej nie tak po warjacku szalał po krakowskich ulicach i ustawicznie zagrażał bezpieczeństwu przechodniów.

Wdzięczny gość. Dziś po północy zgłosił się na Pogotowie J. Jucha, mający na lewem ramieniu parę ran ciętych. Jucha opowiadał, że na weselu brata, na ulicy Krowoderskiej, był zmuszony wyrzucić za drzwi paru nieproszonych gości, którzy, podlawszy sobie czuba, zaczęli się rządzić, jak u siebie. Podczas tego aktu jeden z gości, opierając się, miał mu zadać parę razów nożem.

Najechany przez pociąg. Michała Chodeckiego, 30-letniego robotnika, najechał wczoraj w Krzeszowicach pociąg. Koła maszyny zdruzgotały mu prawą nogę i lewą stopę. Nieprzytomnego przywiózł nadzwyczajny pociąg na dworzec krakowski, stąd odesłano go na Pogotowie, a następnie do szpitala św. Łazarza. Nieszczęśliwemu amputowano pogruchotaną nogę i stopę.

Co ludzie gubią w Krakowie. We wrześniu i październiku zeszłego roku nagubili ludzie w Krakowie bardzo dużo różnych rzeczy. Wśród nich znajdują się najrozmaitsze zegarki, łańcuszki, koszyki, kapelusze, kamizelki, torebki skórzane, czapki rosyjskie, parasole, korale, kolczyki, peleryny, portfele z papierami, książeczka pocztowej Kasy Oszczędności, książeczki do modlenia, pormonetki, suczka czarno-biała, psy najrozmaitszego kalibru, koń kasztanowaty i zwykły, żywy indyk, koza i kanarek. Wogóle tych przedmiotów znalezionych jest ogromna litanja, zajmująca całe dwa arkusze magistrackie. Nie sposób to wszystko w gazecie wymieniać; wypada jednak nadmienić, że magistrat wzywa właścicieli tych przedmiotów, aby się po nie zgłosili do biura Wydziału III (przemysłowego) na placu WW. Świętych l. 6, parter na lewo, między godziną 11 a 1 w południe. W przeciwnym razie przedmioty te po upływie jednego roku wydane będą znalazcom do używania, zaś po upływie trzech lat przejdą na wyłączną własność znalazców, lub też sprzedane będą, względnie przekazane na fundusz ubogich miejscowych.

Ślub panny Marji Broniowskiej z p. Feliksem Dołżyckim odbędzie się w sobotę 5 bm. o godzinie 11 przed południem w kościele św. Florjana na Kleparzu.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

za miesiąc luty.

(Sala Muzeum techn. ul. Franciszkańska. Początek wykładów o godz. 7 wieczór).

4. Wpływ alkoholu na moralność — Wróblewski.
5. Społeczne znaczenie alkoholizmu — Wróblewski.
6. O znaczeniu formy w poezji — Uziembło (g. 5 pop.)

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Piątek	Tricoche	Opowieści Dymka
Sobota	Na kraterze	Czartowska ława
Niedz. po poł.	Pan Damazy	Hulaj dusza
Niedz. wieczór	Wielki Fryderyk	Czartowska ława

Podgórze

Z Magistratu. Wybory sześciu asesorów do Sądu przem. wobec niestawienia się wyborców w komplecie, nie odbyły się, a termin został przesunięty na dzień wczorajszy o 10 godzinie rano w sali 14 Magistratu. Wybory odbyły się, a o wyniku skrutynium będzie można zaczerpnąć wiadomości później.

Ostatnie dni karnawału. Karnawał się kończy, wszyscy więc amatorzy wirowych tańców muszą wyzyskać ostatnie dni zabaw publicznych. I tak: Stowarzyszenia robotnicze urządzają wielką „Zabawę karnawałową“. Robotnicy podgórscy nie zapominają o uroczystościach patrjotycznych, czego dowodem urządzenie wieczoru styczniowego, o czem powinien przedewszystkiem „Sokół“ pomyśleć. D. 6 bm. odbędzie się w „Sokole“ kostjumówka, poza tem Czytelnia akademicka nosi się z zamiarem urządzenia zabawy tanecznej, połączonej z kabaretem w dniu 8 bm.

Tor saneczkowy. Samorodny tor saneczkowy na ulicy Wolskiej, przybrał w ostatnich dniach charakter krzyczącej tłuszczy tatarskiej — każdy sportsmen, pędzący na saneczkach, zaopatrzony jest bowiem w przeraźliwe piszczałki i trąbki, które zlewają się w niemiły dla ucha, szczególnie zaś w porze nocnej akord czambułu tatarskiego. Skutkiem tego żale i skargi mieszkańców tej ulicy są na porządku dziennym.

Z kroniki policyjnej. Stójkowi miejscy, Jan Pawlik i Andrzej Kochan, przytrzymali wczoraj 27-letniego Antoniego Orzechowskiego i 27-letniego Józefa Szczepkę z Wrząsowic w chwili, gdy sprzedawali dwukołowy wózek, za kwotę 17 koron, skradziony na szkodę kupca Weindlinga z Krakowa. Okazało się, że Józef Szczepka, służąc u Hermana Landaua, został wysłany z wózkiem ręcznym i z towarem na dworzec kolejowy. Towar oddał na miejsce przeznaczenia, z wózkiem natomiast więcej nie wrócił. Przy protokóle tłómaczył się Szczepka, że wszystkiemu alkohol winien, który go doszczętnie zamroczył.

„Djabeł“ na procesie Borowskiej.

Na sali sądowej bywał także *„Djabeł“* krakowski (dwutygodnik satyryczny) i pozbierał stamtąd szereg trafnych obrazków, które pomieścił w dzisiejszym swym numerze:

Oto dla charakterystyki audytorjum sądowego list Loli do Boli:

Kochana Bolu!

Daruj, że zaraz wczoraj Ci nie odpisałam, ale nie masz pojęcia, jak jestem zajęta. Pomyśl sobie, że ja, która wstaję codzień o 11, od dwu tygodni już o 9 rano jestem ubrana. Łatwo się domyślisz, że idę tak wcześnie na proces Borowskiej. I nie żałuję trudów. Powiadam Ci, nie bawiłam się nigdy lepiej. To rozkosz prawdziwa! Nigdy żaden Przybyszewski takich dreszczów mi nie sprawiał. Bo tam fantazja, masa nieprawdopodobieństw, a tu szczera prawda. Nurzasz się w tem zmaganiu się dwojga dusz nagich — i zazdrościsz.

Czytasz zapewne sprawozdania. Pomyśl sobie: 80 kobiet! Nigdy nie czułam tak potrzeby równouprawnienia płci naszej.

Żal mi, że tego nie słuchasz, bo dzienniki dają martwy szkielet — a tu przedemną żywa księga. Szczegóły giną w opisach. Takie naprzykład badania, co było i czy było na godzinę przed śmiercią Lewickiego. Powiadam Ci, że to boskie, niezrównane.

Podałyśmy prośbę do prezydjum, aby rozprawę przedłużono, aby powołano nowych świadków, odczytano wszystkie listy. Nie dałam tylko podpisać mojej siostrze — ma dopiero lat 15, to nie wypada. Płakała ze złości i mówiła, że dla niej na rozprawie nic nowego. Uświadomienie szybko postępuje.

Pytasz o mojego męża. Dalibóg nie wiem, co się z nim dzieje. Ja jadam na mieście i wracam dopiero koło 7 — a on właśnie na chwilę przedtem wychodzi do Resursy i wraca po północy, kiedy śpię. Rano znów on śpi, kiedy ja wychodzę.

Józia i Ziutkę na ten czas oddałam do matki — babia kontenta, że ma wnuczków u siebie.

Ściskam cię, koteczko.

Twoja *Lola.*

Ps. 1. Kapelusz mój na rozprawie robi furorę.

Ps. 2. Ale, ale, przyszlę ci fotografię Kłębkowskiego. Obiecujący.

Ps. 3. Zapomniałam Ci donieść, że Twój brat podobno się żeni z Lucią — wiesz, z tą, co to się rumieniła, czytając „Dzieje grzechu“. Są jeszcze takie zacofane między nami.

*

Albo dla kontrastu znowu rachunek mężowski, znaleziony przez *„Djabła“*:

Wydatki moje z powodu procesu Borowskiej tak się przedstawiają:

	Kor.	hal.
Żakiet i parasolka „mojej pani“ zniszczone podczas zdobywania biletu	75·	—
Obiady z restauracji dla mnie i dzieci	104·	—
Obiady mojej pani na mieście . . .	48·	—
Cukierki, ciastka i owoce podczas rozprawy	26·	—
Doktór do Kazia, który się potłukł pozostawiony bez opieki	10·	—
Apteka	5·	20
Na dorożki wydała moja pani . . .	12·	50
Kolacje w klubie, bo pani pędziła po rozprawie ze sprawozdaniami do „mamy“	42·	—
W tym czasie przerżnąłem w klubie w brydża i raz w szmęderferkę . . .	520·	—
Kapelusz żonie na rozprawę	28·	—
Kupno dzienników ze sprawozdaniami	7·	40
Służąca latała po mieście, upiła się pięć razy i stłukła lampę, półmisek, 5 talerzy, 6 szklanek itd. co czyni	26·	—
4 zakłady przegrane (4 flachy) . . .	56·	—
Przeprosiny z Edziem (pokłóciliśmy się o Borowską)	44·	—
Inne wydatki z powodu, że przez trzy tygodnie żyłem de facto w separacji	80·	—
Razem	1084·	10

Wśród sędziów przysięgłych.

Przysięgły inteligent: Uważa pan kolega, Borowska cytuje „Anhellego“.

Przysięgły sąsiad I: Dlaczego oni tego Anhellego nie wezwali na świadka?

Przysięgły sąsiad II: Podobno bawi za granicą.

Kuplet Poleńskiego.

(Do „Dzwonów z Cornevillu“.)

Gdyby mnie sędzią przysięgłym wybrano,
Wnetbym porządek zaprowadził, wnet,
Prócz mnie i sędziów nikt by nie był w sali,
Wszystkie kobiety wypędziłbym het.
Bo cóż za pożytek dla nas stąd
Że bezwstyd widzą nasze córy, żony —
Robotę każda rzuca w kąt
I hała drała leci na Sąd.
Do kuchni biedz, tam sztrudel piec
Barszczu dla męża ugotować,
Dzieci myć — koszulki szyć,
Haftować — prać — prasować — cerować.

Z przed kratek sądowych.

Senzacja dziennikarsko-malarska.

Jak to już wczoraj zapowiedzieliśmy, miejsce oskarżyciela w sali sądowej zajął dziś artysta-malarz Jan Bulas, pociągający do odpowiedzialności sądowej odpowiedzialnego redaktora „Głosu Narodu" p. Marjana Dąbrowskiego za obelżywe dla skarżącego artykuły w tem piśmie, 1) we feljetonie z 4 czerwca 1909 i 2) w sprawozdaniu sądowem z 14 czerwca 1909 — w których, jak powiada akt oskarżenia, obwiniono p. Bulasa imiennie i przez znamiona doń się odnoszące przez udzielanie faktów zmyślonych i przekręconych o czyny zdolne go w opinji publicznej poniżyć i pogardliwym uczynić, posądzono przez znamiona doń się odnoszące, bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych, o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia i wystawiono go imiennie na publiczne pośmiewisko — przez co oskarżony popełnił występek obrazy czci z § 491 ustawy karnej i ulega karze z § 493 tejże ustawy przy uwzględnieniu okoliczności szczególnie obciążających z § 494 lit. c ustawy karnej.

Nie będziemy powtarzać za aktem oskażenia pospolitych wyzwisk, jakiemi obraził „Głos Narodu p. Bulasa — przytoczymy stamtąd tylko drugą część, podającą powody skargi, gdyż mieści się w niej **cały ból i żal człowieka, któremu niesumienna krytyka podcięła egzystencję.** Oto jego wywody:

„Należę do bardzo licznych u nas ludzi, którzy będąc skąpo uposażeni przez matkę-naturę w to wszystko, co jest wprost niezbędnem do uzyskania tak zwanej pozycji w świecie i do zajęcia jakiegoś pożytecznego stanowiska społecznego — muszę od najpierwszej młodości walczyć ze stekiem przeciwności i iść przebojem przez świat, który na każdym kroku zdaje mi się stawiać nowe zapory.

Czując w sobie od dzieciństwa nieprzepartą chęć do malarstwa, poświęciłem się temu niezbyt wdzięcznemu zawodowi i po licznych wysiłkach, a nieustannej pracy, nieraz o głodzie i chłodzie potrafiłem zdobyć sobie pewne uznanie, tak już podczas studjów mych w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie na kursie śp. Wyspiańskiego otrzymałem srebrny medal i kilka nagród pieniężnych, jak i w świecie artystycznym, o czem świadczą najlepiej publiczne wystawy mych prac, jakie w Krakowie i Lwowie urządzałem i jaką właśnie obecnie we Lwowie urządziłem, które znalazły i znachodzą w większości społeczeństwa uznanie.

Zdobywszy w ten sposób dla się kawałek chleba, postanowiłem urzeczywistnić ideę, jaką żywiłem w piersiach od dzieciństwa, to jest oddać dalszą pracę dla dobra i chwały społeczeństwa polskiego, nie przeczuwając, iż ci, którzy się mienią być jego pionierami, staną do nierównej walki przeciw mym zamysłom, mej idei, a staną z tak bezgraniczną i niczem nieusprawiedliwioną zawziętością.

Zachęcony prawie ogólnem zainteresowaniem się mojemi pracami postanowiłem jeszcze w roku 1906 założyć w kraju „Szkołę artystyczno-dekoracyjnego malarstwa".

By zaś poznać dokładnie zagraniczny przemysł artystyczny, łożąc na ten cel z własnych funduszów (gdyż Wydział Krajowy, do którego z prośbą o subwencję na ten cel się udałem, prócz obietnicy ani halerza mi nie dał: wyjechałem do Berlina, Paryża, Brukseli, Londynu, Nowego-Yorku i Chicago, gdzie studjowałem sumienie odnośną gałąź przemysłu, przyjmując kilkakrotnie posadę dzennego robotnika w fabrykach tapet i patronów dla malarstwa, a wróciwszy następnie do kraju, założyłem z początkiem br. w Krakowie przy ul. Smoleńskiej l. 26 II, p. — „Zakład fabryczny artystyczno-dekoracyjnego malarstwa i sztuki stosowanej".

Zainteresowanie się publiczności zakładem tym było bardzo wielkie, tak, że odrazu otrzymałem zamówienia do malowania kilkunastu wnętrz mieszkalnych i kilku kościołów, do wykonania której to pracy zamówiłem kilkudziesięciu młodych artystów.

Otwierając taki zakład sądziłem, że społeczeństwo nasze, wydające bajońskie sumy za marne odpadki trzeciorzędnego przemysłu dekoracyjnego zagranicznego, poprze moje badź co bądź piękne usiłowania. Niestety, zbyt szybko uległem bardzo przykremu rozczarowaniu.

Znalazł się bowiem człowiek, a jest nim Marjan Dąbrowski, obecnie obwiniony, który czy to z powodu niczem nieuzasadnionej zawiści, czy to zostawszy narzędziem w ręku indywiduum innego, targnął się w sposób ohydny na mą ciężko zdobytą sławę i cześć, umieszczając jako redaktor odpowiedzialny w numerze „Głosu Narodu" z dnia 7. marca 1909 r. dwa artykuły pod tytułem „Bagienko" i „Z sali koncertowej koncert kompozytorski H. Melcera", w którym zarzucił mi czyny nieuczciwe, nieobyczajne, poniżające mię w opinji publicznej, wystawiające mię na publiczne pośmiewisko i dobre imię moje i cześć, jakie rzetelną zdobyłem pracą.

Oskarżyłem go więc przed Wysoki c. k. Sąd, jako Trybunał Sądu Przysięgłych, atoli na rozprawie w dniu 14. czerwca 1909 się odbywającej, wiedziony radą swego doradcy prawnego postanowiłem skierować sprawę na drogę sądu polubownego, wobec czego oskarżenie swe przeciw obwinionemu cofnąłem.

Zanim jednakowoż przyszło do ukonstytuowania się Sądu polubownego pojawiły się w powołanem wyżej piśmie perjodycznem nowe artykuły w wysokim stopniu mię moralnie zabijające, odsądzające mię od wszystkiego, co posiadałem, wystawiające mię na ogólne pośmiewisko, dające mi miano oszusta i czyniące ze mnie człowieka niepoczytalnego.

Zdaje mi się, że to dość, ażeby zabić moralnie człowieka, by mu odjąć możność rzetelnego zarobkowania, by mu odebrać ostatni krwią potu własnego obryzgany kęs chleba od ust, zdaje mi się, że to dość, by zniszczyć biednego artystę-malarza, który pozbawiony środków do życia woła wielkim głosem bólu i rozpaczy: sprawiedliwości — sprawiedliwości!

Na rezultat inkryminowanych artykułów nie potrzeba było długo czekać. Zakład, założony przezemnie, natychmiast runął, poczynione zamówienia cofnięto, prace wykończone straciły popyt i wartość tak, że w krótkim czasie kilku tygodni stanąłem przed nieuniknioną ruiną materjalną, zadość uczynienia której żądać będę od obwinionego w drodze cywilno-prawnej.

Rozumiem krytykę rzeczową, rozumie ją każdy artysta-malarz i takowej z chęcią się poddaję, ale co innego rzeczowa krytyka, a co innego artykuł, mieszczący w sobie znamiona tak strasznej napaści".

ROZPRAWA

toczy się przed trybunałem, któremu przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają radcy: Kopff i Krauss, protokołuje dr Sławiński.

Ławę przysięgłych tworzą pp. Zamorski urzędnik Florjanki, Zadęcki kupiec z Podgórza, Urbański właściciel cukierni, Klimczak właściciel Baru amerykańskiego, Krudowski urzędnik Izby handlowej, Lubaszek urzędnik Florjanki, Skołyszewski właściciel młyna w Skawinie, Kułakowski urzędnik Florjanki, Hubicki właściciel realności z Podgórza, Siemek majster krawiecki, Matula właściciel apteki w Podgórzu i Proń właściciel apteki pod „Złotą Głową".

Oskarżyciel prywatny p. Jan Bulas występuje osobiście i bez adwokata — oskarżonego red. Dąbrowskiego broni adw. dr Zakrzewski.

Wygląd sali nieszczególny — sfer malarskich prawie niema wcale, chyba paru jakichś najmłodszych adeptów sztuki, zresztą przeważają fizjognomje, które nie wiedzieć czego szukają w tej sali sądowej, prawdopodobnie jest to stałe audytorjum procesowe... Pustka rozsiadła się na tych okratowanych przestrzeniach, które jeszcze przed tygodniem od ranka do wieczora natłoczone były publicznością wykwintną, dyszącą żądzą senzacji i skandalu, płynącego z procesu Borowskiej.

A tymczasem ucho nasze „pieści się" dobranymi wyrazami *Głosu Narodu* o Bulasie — w całości odczytuje protokolant te arcydzieła „krytyki artystycznej".

Sprawa właściwie skoncentruje się na pociągnięciu do odpowiedzialności oskarżonego za twierdzenie w sprawozdaniu z rozprawy, że Bulas jest „człowiekiem nienormalnym, kwalifikującym się do zakładu leczniczego", że „przemówienie jego podczas pierwszej rozprawy nie mogło pozostawić żadnej wątpliwości co do stanu jego umysłu" i „że dopuścił się rozmyślnie kłamstwa"

Oskarżony red. Dąbrowski objaśnia tło sprawy, cofając się o rok do pierwszych ataków „Głosu Narodu" i oświadczając, że feljeton ów pisał ktoś z malarzy, a sprawozdanie z sali sądowej inny współpracownik „Głosu Narodu" — mimo to redaktor D. przyjmuje za to odpowiedzialność karną.

P. Bulas rozpoczyna odczytywać dłuższą rzecz na udowodnienie, że skutkiem takiej krytyki poniósł szkodę na 50.000 — przewodniczący zwraca uwagę, by nie czytał, tylko mówił. Gdy p. Bulas przychodzi do wyliczania długiego szeregu odbiorców swoich prac, przewodniczący wzbrania mu tego, żądając, by szedł tylko punkt po punkcie oskarżenia. Bulas odwołuje się do trybunału, który po naradzie odmawia temu.

Bulas odczytuje bardzo pochlebne o sobie uwagi krytyczne w tymże samym „Głosie Narodu" z roku 1905 — i w dalszym ciągu popada w kontrowersję z przewodniczącym, który niedopuszcza do obszerniejszych wywodów teraz przy odpowiedzi na pierwsze zeznania oskarżonego.

Obrońca oświadcza, że obwiniony gotów jest prowadzić dowód prawdy na wartość artystyczną prac Bulasa, powołując jako rzeczoznawców prof. Weissa i Wyczółkowskiego — po chwili jednak cofa dowód prawdy rzekomo z tego tylko powodu, że o tem mogą orzec sami tylko przysięgli.

Bulas wykazuje oryginalnym wycinkiem z „Naszego Kraju", że cytowany w „Głosie Narodu" wiersz p. t. „Nasze hasło" jest tendencyjnem pozbieraniem z innego wiersza Bulasa samych rymów do „ostu" i sklejeniem z tego wiersza, którego nigdy Bulas nie napisał.

Trybunał postawił ławie przysięgłych 14 pytań które odnoszą się do tego, czy obwiniony winien jest, że 1) tymi artykułami p. Bulasa o pogardliwe przymioty obwinił i na publiczne urągowiske wystawił 2) że zaniedbał swych obowiązków jako redaktor odpowiedzialny i 3) czy udowodnił prawdziwość hańbiących czynów ze strony p. Bulasa.

Przychodzi do głosu oskarżyciel prywatny p. Bulas, którego przemówienie zanosi się na długo, bo przed nim leży gruby foljał przygotowanych argumentów.

Wynik podamy jutro.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

Wybory do Kraj. Związki naucz. lud. Na odbytym onegdaj w Rzeszowie IV Zjeździe kraj. nauczycieli lud. dokonano następujących wyborów:

Do naczelnego zarządu: Nowak Stanisław Kraków, Pałku Stanisław Bochnia, Smulikowski Juljan Lwów, Hawlicki Maksymiljan Żarnowa ad Strzyżów, Kirczow Paweł Kurniki ad Jaworów, Baścik Michał Zator, Kosiński Ryszard Siołkowa ad Grybów, Pelc Michał Rzeszów.

Do sądu honorowego: Balicki Karol Podgórze, Jodłowski Kazimierz Podgórze, Nowak Stanisław Kraków, Pałka Stanisław Bochnia, Zającząkowski Wacław Zwierzyniec, Kotrubski Feliks Zator, Andruszkiewiczowa Eugenja Kraków.

Do komisji rewizyjnej: Kotrubski Feliks Zator, Bieleś Jan Podgórze, Polakiewicz Kazimierz Wieliczka, Horaczkówna Ludmiła Kraków, Michalski Stanisław Kraków.

Do naczelnego zarządu należą z poprzednich wyborów: Bałaban Józef, Broszkiewicz Antoni, Kostecki Karol, Szkodziński Jan, Andruszkiewiczowa Eugenja, Müller Eugenjusz, Seidl Bronisław, Depowski Józef, Swiba Kazimierz, Taroni Feliks, Balicki Karol, Robak Józef, Wierzbicki Józef, Grabowiecki Leon, Koczur Feliks, Krotochwil Wiktor.

Oryginalna wystawa. Jak już donosiliśmy, otwartą zostanie we Lwowie w dniach najbliższych staraniem Ligi Pomocy Przemysłowej, 14 dniowa wystawa, która obejmie wzory wszystkiego, co się tu u nas już wyrabia ze słomy i szuwaru stawowego, a więc z szuwarów rodzimych i tanich. Będzie na tej wystawie wszystko: od mat do krycia dachów, słomianek pod nogi, osłonek na flaszki, kobiałek, rogożek, pantofli kąpielowych, aż do torb szkolnych, koszyków piekarskich, koszyków na roboty, tacek na ciastka, lasek z szuwaru, kapeluszy itp. Z wystawą tą połączony będzie wreszcie pokaz najnowszego działu u nas w życie wprowadzonego, a mianowicie plecionnictwa bort

do kapeluszy damskich letnich. Na wystawę, która ma na celu przedewszystkiem umożliwianie eksportu dotyczących artykułów z Galicji, zapowiedziało przyjazd wielu kupców z Wiednia i z dalszych stron.

Znowu pożar w Limanowy. We środę d. 2 bm. o godzinie 2 w nocy wybuchł pożar przy ul. Krakowskiej Nr. 45. Do 5 godziny rano zeszło nim zdołano zaalarmować straż pożarną! Gdyby nie ratunek przedsięwzięty przez samych lokatorów, byłaby cała ulica poszła z dymem, wszystkie bowiem domy są drzewniane, a studni niema nigdzie pod ręką aż w rynku. Brak również zupełnie wiaderka i haka, przez co ratunek jest bardzo utrudniony. Ogień został prawdopodobnie zbrodniczą ręką w piwnicy podłożony.

Zgon lekarza. Onegdaj pochowano w Sądowej Wiśni dr Wojciecha Głaubicz-Rokossowskiego, który zaraziwszy się tyfusem przy niesieniu pomocy lekarskiej podczas panującej tam epidemji, sam padł jej ofiarą. Zmarły liczył zaledwie 30 lat życia.

Zmarli: dnia 2 bm. Leon Romanowicz, c. k. notarjusz, ur. w 1836 r. — zmarł w Chrzanowie.

Śmierć pod kołami pociągu.

Radymno, 3 lutego.

W uzupełnieniu wiadomości telegraficznej, przesłanej Wam wczoraj, przesyłam dalsze szczegóły strasznego wypadku, którego ofiarą padli dwaj starsi studenci gimnazjalni. Według najdokładniejszych informacji, przebieg tragedji tej tak się przedstawia:

We wtorek 1 bm. Józef Siara, uczeń VII. kl. gimnazjalnej, otrzymawszy świadectwo szkolne, przyjechał z Jarosławia do swej matki mieszkającej w Ostrowie koło Radymna. Tu odwiedził go jego kolega Jan Portas, również uczeń VII. kl. gimn., z pobliskiej wsi Wiązownicy. Obaj studenci przepędzili mile kilka godzin w domu matki Siary, poczem Siara odprowadził swego kolegę o godzinie 6 wieczór na stację kolejową do Radymna. Tutaj miał wsiąść do pociągu Jan Portas, by odjechać do Wiązownicy.

Ku stacji szli nie drogą lecz torem kolejowym, i tu ich zaskoczyła straszna śmierć. Najechał ich pociąg osobowy, zdążający z Jarosławia, i obu zadał śmierć. Portas rozerwany został na drobne strzępki. Tylna część czaszki uległa zupełnemu strzaskaniu, mózg został rozbity i rozrzucony naokoło tak, że potem te cząstki musiano zbierać; lewa noga wydarta z nasady, ledwie się trzyma na skórze. Portas zginął na miejscu. Siara, który doznał mniejszych obrażeń, żył jeszcze przeszło kwadrans.

Wieść o tym strasznym wypadku zaalarmowała w jednej chwili całe Radymno. Tysiączne rzesze pospieszyły na miejsce katastrofy, przybyła także bezwłocznie komisja sądowa, która po spisaniu protokółu zarządziła przeniesienie zwłok studentów do kostnicy.

Nieszczęśliwi uczniowie cieszyli się w Radymnie bardzo dobrą opinją, obaj pochodzili z rodzin biednych, uczyli się doskonale i utrzymywali się z lekcji. Siara był sierotą i sam zarabiał lekcjami nie tylko na swoje, lecz także i matki utrzymanie. Dzisiaj przez śmierć syna pozostała matka bez środków do życia. Śmierć tragiczna tych dwóch uczniów wywołała powszechny żal także i w wioskach okolicznych. Trzeba bowiem dodać, iż obaj zabici studenci w dniach wolnych od nauki przyjeżdżali często do wsi i wygłaszali odczyty, urządzali przedstawienia amatorskie i wedle możności pracowali nad podniesieniem oświaty w swoich wioskach. Pogrzeb, który odbył się we czwartek 3 bm. przy niezwykle licznym udziale publiczności i młodzieży gimnazjalnej z Jarosławia, był wymownym dowodem, iż zabici młodzieńcy cieszyli się za życia ogólną sympatją nie tylko kolegów, lecz także i szerokich kół społeczeństwa w mieście i okolicy.

Wasz.

Weksle wyborcze posła Ptasia.

Oddawna już chodziły po Podhalu głuche słuchy, w jaki to sposób wszechpolski poseł dr Ptaś spłaca swoje weksle wyborcze różnym agitatorom, którzy przy jego wyborach dobrze się zasłużyli. Systemem wszechpolskim nie nadwerężył swojej własnej kieszeni (nie głupi), ale załatwił te rachunki swoje prywatne z publicznej kasy najbiedniejszych, bo z Kasy sierocej, co mu jako naczelnikowi sądu w Mszanie Dolnej nie sprawiało wielkich trudności.

Naprzód, podając szczegóły tego, zauważa, że „sposób, w jaki poseł Ptaś swoim agitatorom udzielał grubych pożyczek, przechodzi już granicę wszechpolskiej bezceremonialności. Mógł on dobrze wiedzieć, że pieniędzy tych nigdy od dłużników ściągnąć nie będzie w stanie, ale o to nie dbał; pieniądze przecież nie są jego. By czytelnikom dać pojęcie, jak to wyglądało, naprowadzimy jeden z wielu faktów.

P. Ptaś wybór swój zawdzięcza w znacznej mierze kahalnikom. Otóż jeden z nich niejaki S. w Dobrej otrzymał z kasy sierocej pożyczkę 6000 koron zaintabulowaną na dom mieszkalny, który kupił za 600 (sześćset) kor. Uwzględniając dzisiejsze ceny, można go szacować najwyżej na 800 kor. Trzy lata już minęło i możeby p. poseł wytłómaczył, kto i kiedy dług ten kasie sierocej zwróci?

A możeby nam też p. poseł wytłómaczył historję pewnego chłopa z Olszówki, który otrzymał 4000 kor., a tak się urządził, że dzisiaj najtęższy prawnik nie może powiedzieć, kto właściwie dług ten powinien spłacić.

Teraz, kiedy lud słusznie zaniepokoił się o swój ciężko zapracowany grosz, p. poseł zabiera podobno manatki i ucieka na stałe do Wiednia. Zapewniamy go jednak, że gdy przyjdzie czas obrachunku, to my go i tam znajdziemy i do odpowiedzialności pociągniemy.

Przegląd polityczny.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu obradowano nad sprawozdaniem komisji solnej, przyczem poszczególni posłowie zgłaszali odpowiednie dodatkowe rezolucje i wnioski. W dyskusji nad rezolucją p. Skwarki w sprawie zniżenia ceny soli na 12 h. za topkę, oświadczył p. Skołyszewski, że podatek konsumcyjny, który przynosi ludności szkodę kilkakrotnie większą, niż korzyść, jaką ma państwo, jest z tego powodu szkodliwy. Skutkiem drożyzny soli cała hodowla bydła na Podkaparciu jest podciętą. Na wieczornem posiedzeniu przeprowadzono dyskusję nad nowelą do ustawy. Radach powiatowych. Po przemowie p. Starucha przeciw Radom pow. i p. Urbańskiego w sprawie rozszerzenia prawa Wydziału kraj. dozwolanie podatków pow. wyższych nad 40 proc. Zabrał głos pos. Kędzior i nadmienił, iż włościanie w powiecie wielickim nietylko nie podnoszą zarzutów, ale wyrazili wdzięczność za to, że w czasie klęsk elementarnych postarała się Rada pow. o to, aby przyjść ludności z pomocą. Następnie mowca wnosi poprawkę, aby do pożyczek, które nie wymagają ustawy krajowej, ale tylko zezwolenia Wydziału krajowego, choćby przewyższały 70 proc. zaliczono także pożyczki na pokrycie datków konkurencyjnych unormowanych specjalnemi krajowemi ustawami melioracyjnemi. Mowca nadmienił, że zarówno sprawozdawca komisji, jak przewodniczący komisji administracyjnej, jak niemniej członek Wydziału krajowego na tę poprawkę się zgodzili. Po wyborze mowców generalnych, z których „przeciw“ przemawiał pos. Makuch, przedstawił pos. Skołyszewski jako mowca „za“ stanowisko zwolenników i przeciwników rad powiatowych. Pierwsi głoszą hasło: Broniąc rad powiatowych, bronimy autonomji, ale hasło to nie podtrzymywane czynem, pozostało tylko hasłem. Autonomiści i „nadautonomiści“, którzy występują w obronie samorządu i nie rozpoczynają go od podstaw, od tej najniższej, ale i najważniejszej jednostki samorządnej, jaką jest gmina, nie mogą liczyć na nazwanie postępowania tego konsekwentnem.

Przed pięciu jeszcze laty ś. p. Piotr Górski wykazywał braki i niedomagania gmin a żądania poprawy tych stosunków pozostają głosem wołającym na puszczy. Przeciwników projektu mowca dzieli na bezwzględnych, do których zalicza mowca posłów ruskich i warunkowych, do których należy jego stronnictwo. Ludowcy nie są przeciwnikami bezwzględnymi, bo są stronnictwem autonomicznem, domagają się jednak przedewszystkiem wzmożenia samorządu gminy, opartego na współdziałaniu obszaru dworskiego, co nawet leży w interesie wielkiej własności. Przeciwko Radom powiatowym stronnictwo mowcy nie może się oświadczyć.

Przechodząc do skarg posłów ruskich, mowca oświadcza, że Rady powiatowe w okręgach mieszanych, nie mogą być instytucją ani naprawdę polską, ani naprawdę ruską i powinny się wystrzegać wszelkiego szowinizmu. Z powyższych powodów ludowcy będą głosować za zatrzymaniem dotychczasowego ustępu 1, § 24, t. j. za dozwoleniem na obciążanie tylko 5 proc. bez zezwolenia Wydziału krajowego, natomiast na dalsze postanowienie noweli proponowanej, ludowcy godzą się, bo nie należy, Sejmu obarczać uchwaleniami budżetu tylu Rad powiatowych i można to z całem zaufaniem pozostawić Wydziałowi krajowemu. Nastąpiły sprostowania faktyczne, po których uchwalono ustawę w 3 czytaniach. Następne posiedzenie dziś.

Otwarcie Sejmu czeskiego.

Wczoraj otwarto Sejm czeski. Wśród odczytanych wniosków znajdują się zarówno czeskie jak i niemieckie wnioski o reformę wyborczą do Sejmu czeskiego. Rząd przedłożył projekt zmiany statutu krajowego, ustawę w kwestji ustanowienia obu języków krajowych przy władzach autonomicznych, ustawę o utworzeniu okręgów administracyjnych, wreszcie ustawę o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków.

Namiestnik hr. Coudenhove oświadczył, że rząd wniósł szereg przedłożeń, gdyż czuł powinność dania inicjatywy ustawodawczego uregulowania stosunku kraju. Rząd chciał stworzyć podstawę poważnych rokowań, nie sądzi też, aby projektów tych nie można było zmienić, a jego zamiarem jest sprowadzenie pokojowych stosunków między obu narodami; będzie też według wszelkich sił popierał rokowania stronnictw, zmierzające do tego samego celu i zgodzi się na tę umowę, na którą obie strony się zgodzą.

Radykali czescy przyjęli to oświadczenie namiestnika różnymi wykrzyknikami oraz domagali się powszechnego głosowania do Sejmu czeskiego.

*

Po posiedzeniu sejmu niemieccy posłowie obradowali nad położeniem stworzonem przez porządek dzienny sejmu, przyczem omawiano także stanowisko Niemców wobec rządu oraz wobec posłów niemieckich w innych krajach koronnych i zajmowano się sprawą, iż wbrew poprzedniemu zwyczajowi tym razem przedłożenia podatkowe mają być przekazane komisji budżetowej, w czem upatrywano chęć ograniczenia prac komisji do tych obu przedłożeń i obejścia życzeń Niemców.

*

Związek stronnictw czeskich odbył posiedzenie, na którem oświadczono się za wytrwaniem przy dotychczasowych żądaniach oraz, że przedłożone przez rząd w Sejmie projekty ustaw są dla Czechów absolutnie nie do przyjęcia. Dalej przyjęto do wiadomości, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu stronnictwa pod względem taktycznym będą postępowały według swej oceny.

Stanowisko Słoweńców w Sejmie styryjskim.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu złożył pos. dr Kukovec (Słowenec liberalny) następujące oświadczenie:

Ze względu na oświadczenie złożone przez socjalistów na posiedzeniu z 1 b. m., w którem ostrzega się przed ustępstwami, przed oporem Słoweńców przeciw budżetowi i grozi się w takim wypadku obstrukcją także innych stronnictw, oświadczamy w porozumieniu z Wydziałem partji słoweńsko-postępowej, że w obecnej walce nie chodzi o jakąkolwiek partję polityczną, tylko raczej o naród słoweński, bez względu na stronnictwa. Podjęta przez posłów słoweńskich walka, zwraca się przeciwko systemowi Wydziału krajowego styryjskiego, który odrzuca najpilniejsze żądania narodowe kulturne i ekonomiczne Słoweńców. Temu systemowi chcemy położyć koniec.

= W czasie wczorajszego posiedzenia Sejmu namiestnik hr. Clary prowadził rokowania z za-

stępcami poszczególnych stronnictw sejmowych w sprawie wyrównania różnic. Rokowania doprowadziły do tego, że posłowie niemieccy oświadczyli gotowość do wspólnej konferencji z posłami słoweńskimi, poczem marszałek przerwał posiedzenie Sejmu. Po przerwie zebrali się posłowie wszystkich stronnictw sejmowych przy współudziale marszałka na konferencję, na której postanowiono odbyć dziś i w sobotę krótkie posiedzenie, aby dać stronnictwom czas do narad.

Związek wszechniemiecki przeciw kanclerzowi niemieckiemu.

Kanclerz Bethmann Hollweg otrzymał od Związku wszechniemieckiego pismo przedstawicieli 39 grup miejscowych Związków, w którem donoszą, iż urząd spraw zagranicznych stracił w ich kołach wszelkie zaufanie. Władze państwowe zarządzeniami swemi popierają wciąż obce interesa na szkodę Niemców. Zgromadzeni zapytują więc, jak długo kanclerz będzie popierał to postępowanie.

Odpowiedział kanclerz na to pismo, iż jest rzeczą niestosowną, aby członkowie Związku wszechniemieckiego rzucali przeciw władzom państwowym tak niegodne i pozbawione dowodów obwinienia. „Odmawiam przyjęcia do wiadomości tej uchwały Związku".

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz wpół do 11. przed południem. Sąd pow. w Kałuszu zażądał wydania posła Kurowca z powodu obrazy czci. Wnioski zgłosili: pos. Skarbek z projektem ustawy zmieniającej niektóre paragrafy ustawy wodnej; pos. Kleski o utworzenie funduszu do udzielania miastom pożyczek na budowę szkół. Po odczytaniu interpelacji, przystąpiono do porządku dziennego i odesłano sprawozdanie Wydziału kraj. o utworzenie nowej reprezentacji powiatowej w Przeworsku do komisji administracyjnej. Nastąpiło sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie zezwolenia Radzie pow. nowotarskiej na zaciągnięcie dodatkowej pożyczki 100.000 K. na wykończenie i urządzenie szpitala. Po przemowach sprawozdawcy Onyszkiewicza i posłów Starucha i Bednarskiego wnioski Wydziału krajowego w tej sprawie uchwalono.

Następnie poseł Witos uzasadniał swój wniosek z wezwaniem rządu, aby uwolnił od akcyzy mięso z bydła z konieczności dorżniętego. Wniosek odesłano do komisji. Pos. Skołyszewski uzasadniał wniosek o wezwanie rządu do pomnożenia liczby wagonów III klasy w sezonie wychodźtwa do Prus i zaprowadzenie IV klasy przy pociągach osobowych. Odesłano go do komisji kolejowej.

Marszałek zarządza wybór trzech członków komisji reformy wyborczej w miejsce pp. Czajkowskiego, Moysy i Pinińskiego i 25 zastępców członków tej komisji. Głosowanie odbyło się kartkami.

Podczas głosowania przystąpiono do sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o meljoracjach. Pierwszy zabrał głos sprawozdawca poseł Gorayski.

Wizyta Aehrenthala w Berlinie.

Wiedeń. „Polnische-Korrespondenz" donosi, że minister spraw zagranicznych br. Aehrenthal udaje się 21 bm. do Berlina celem odpowiedzi na wizytę zeszłoroczną kanclerza Bethmanna Holwega w Wiedniu. Hr. Aehrenthal zabawi 3 dni w Berlinie.

Groźba wojny grecko-tureckiej.

Konstantynopol. Porta jest informowaną o oświadczeniu greckiego prezydenta ministrów wobec dyplomatów, według którego zgromadzenie narodowe zbierze się dopiero w grudniu. W międzyczasie mają mocarstwa ochronne czas na wpływanie, aby Kreteńczycy nie wysłali swoich delegatów. Grecki minister spraw zagranicznych zapewnił posła tureckiego o przyjaznem usposobieniu Grecji dla Turcji, a podobne oświadczenie uczynił też poseł grecki w Konstantynopolu, Griparis. W kołach Porty panuje zapatrywanie, że mocarstwa opiekujące się Kretą, postanowiły na wypadek wysłania przez Kreteńczyków deputowanych do Aten, wystąpić przeciw nim poważnie.

Sprawy greckie.

Ateny. Powszechne panuje przekonanie, że zgromadzenie narodowe przed grudniem br. się nie zbierze. Przypuszczają, że dotyczące orędzie królewskie wydane będzie z początkiem marca. — Dzienniki ateńskie zapewniają, że oprócz greckiego posła w Konstantynopolu, także posłowie we Waszyngtonie i Zofji nie będą odwołani.

Klęska Rhakim-Chana.

Tebris. Donoszą tu o zupełnej klęsce Rhakim-Chana. Rhakim z resztą swej jazdy uciekł w kierunku granicy rosyjskiej.

Peary kontr-admirałem.

Waszyngton. W senacie wniesiono przedłożenie, proponujące nadanie rangi kontr-admirała badaczowi i „odkrywcy" bieguna północnego Pearemu.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Najprzedniejszą
HERBATĘ CEYLON
Rangalla CEYLON TEA
pod własną marką ochronną „**Palma**“, importow. wprost z Ceylonu, a urzędow. chem. badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote
K. 1·40 za 125 gr.
K. 0·75 za 62½ gr.

Nr. 2 opak. fiołk. - złote
K. 1.20 za 125 gr.
K. 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. Hawełka w Krakowie
Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 349

Kupię dom
w Krakowie lub w śródmieściu, obdłużony z dopłatą 10.000 Koron. Wiadomość w Administracyi „Gazety Powszechnej“.

Skład nafty
zaraz do sprzedania z powodu choroby właściciela. Wiadomość w Administracyi „Gazety Powszechnej“.

Kąpiele ziołowe aromat.
odświeżają organizm ludzki a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Niezbędne dla wątłych i niedokrewnych. Cena 1 K. 309

Krem borasonowy
gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 h.

Pastylki piersiowe
usuwają szybko i pewnie kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 h.

Płyn lub plaster na odciski
usuwają niezawodnie w 3 dniach bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 h, plastru 80 h.

Proszek na odwłosienie
usuwa w 5—10 minut. zupełnie bezboleśnie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 K. 50 h.

Reumatol
niezrównany środek na wszelkie bóle reumat. i gośćowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece
„Pod Białym Orłem“
Kraków, Rynek główny, Linia A-B. L. 45.

KONKURS

na posadę **weterynarza** miejskiego **w Rozwadowie** z płacą **1200 Kor.** z terminem wnoszenia podań do 1-go marca 1910 roku.

377 **Burmistrz.**

Popierajmy

„Przyjaciela ludu“

Organ
Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

Co 6 dni nowy program! **Co 6 dni nowy program!**

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 4. do czwartku 10. lutego r.
Ogród zoologiczny w Antwerpii. — Wesele śmieciarza. Narzeczona żandarma. — Dymitr Doński. — Artyści o jednej nodze. — Jabłka polane wodą siarczaną. Córka przemytnika. — Odwiedziny austryackiego następcy tronu w Berlinie.

W niedziele i święta
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Do wynajęcia zaraz

ładne dwa pokoje

frontowe umeblowane, wraz ze światłem elektrycznem. Na żądanie może być łazienka. Pokoje mogą być wynajęte także pojedynczo.
Bliższa wiadomość ul. Gertrudy l. 24, III. p. (drzwi na lewo) lub w kancelaryi drukarni **A. Koziańskiego, Karmelicka 2.**

MIODY

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!
Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173
Wysyła wszystko za zaliczką cały rok.
Pierwszy eksport miodu, Denysów.

Zivnostenska Banka

pro Cechy a Moravu v Praze

BANK PRZEMYSŁOWY
dla CZECH i MORAWII w PRADZE

Filia:
w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, M. Ostrawie, Tryeście, i Ołomuńcu.

: : Rok założenia 1868 : :

Wpłacony kapitał akcyjny K. 40,000.000
Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około K. 12,000.000.

STAN WKŁADEK
na książeczki wkład. z końcem grudnia 1909
Kor. 108,487,904,39.

Filia w Krakowie, Rynek główny 17. przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4% **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5000**, — większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

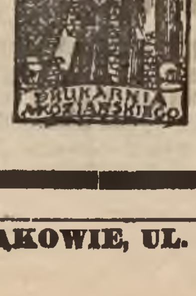
Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ulica Floryańska L. 36, I. p.

Drukarnia i Stereotypia A. Koziańskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka 2 · Telefon Nr. 315.



Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres drukarstwa.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.